

Premiera w Teatrze Ludowym

Żegnaj Galicjo

Małe, żydowskie, galicyjskie sztetl. Czas sęczy się wolno, od szabasu do szabasu. Tu wszystko ma swój bezpieczny porządek, wyznaczany rytmem Tradycji. Rabin powie, jak żyć, mame da dobrą radę, swatka wyswata. Tu niewiele się zdarzy. Zdarzą się marzenia o tym, że gdzieś jest lepszy, ciekawszy świat. Wieści z tamtego świata dadzą nadzieję. Za wielką wodą będzie czekał raj. W raj u tym szwaczka może zostać broadway'owską gwiazdką, w raj u tym fatwo i szybko spełni się każdy sen. Trzeba koniecznie dotknąć tego raju. Trzeba dobrze zaszyć pieniądze i wyruszyć. Żegnaj zotęchla Galicjo, witaj Statuo Wolności!

Dwie siostry. Jedna zdeterminowana i przebojowa, zdecydowana dla swojego amerykańskiego snu zrobić wszystko. Chce śpiewać. Druga, cała pogrążona w Tradycji, konserwatywna, wierząca w ciężką, uczciwą pracę, zniewolona przez „co by na to powiedziała mame?”, łatwo poddaje się. Chciała śpiewać. Siostry Parry. Jedna karierę robi, drugiej życie przecieknęło między palcami. Wyjechały, jako Haja i Malka Pegelman. Tu są Clairą i Malką Parry. Katarzyna Zielińska i Marta Bizoń. Tę historię opowie stara Malka. Krystyna Podleska w tej roli jest jak zjawą, jak żywa fotografia, wyjęta z tłumów uwiecznionych na kliszy emigrantów, przybijających do brzegów New Yorku w latach 20. Ciarki przechodzą



dzą po plecach, kiedy wyczarowuje z przeszłości siebie i swoją siostrę. Dreszcz emocji przeszywa, kiedy zastęga między swoimi wspomnieniami. Wzrusza, kiedy przygląda się swojej młodości.

Katarzyna Zielińska i Marta Bizoń grają przyjaźń, miłość, tęsknotę. Katarzyna Zielińska przeistacza na naszych oczach dziewczęcą Haję w kobietę Clair. Clair nie sprzedaje już bułeczek, neon z jej nazwiskiem zawisnie nad Broadwayem. Malka pójdzie z życiem na kompromis. Poślubi biednego krawca, bo przecież nie ma innego wyjścia. I tylko raz zaśpiewa z siostrą na estradzie, tylko raz skosztuje, jak smakuje margarita, czyli, jak smakuje prawdziwe życie.

W tym mini musicalu, brawurowo wyreżyserowanym przez Piotra Szalszę, wszystko jest na swoim miejscu. Świetnie wytłumaczona obecność, świetnie zaśpiewanych przez obie panie piosenek i świetnie zagranych scen – najprostsze emocje podane są tu z siłą, która powoduje, że płaczą tam, gdzie mamy śmiać się tam, gdzie mamy się śmiać Stanisław Berny, Andrzej Franczyk, Krzysztof Gadacz i Jan Nosal wrażliwie

i z wycuciem partnerują siostrą Parry. Znakomity zespół muzyków, pod kierunkiem Jerzego Kluzowicza i dyskretna scenografia, autorstwa Elżbiety Krywskiej, pięknie wykorzystująca całą przestrzeń Sceny Pod Ratuszem i zarazem wydobywająca aktorów na plan pierwszy oraz znakomita choreografia Jacka Tomasika dająca aktorom duże pole do popisu.

Ten spektakl sprawił mi radość. Pokazał bowiem, że dziś da się jeszcze w sposób bezpretensjonalny i atrakcyjny (nie efekciarski!) mówić o rzeczach ważnych i najprostszych zarazem. Poczułam się dobrze, mając świadomość, że ktoś przemówił do mnie ludzkim głosem. Czy to naprawdę takie trudne?

Magda HUZARSKA